



## JOANNA DYLEWICZ ur. 1927; Końskowola

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydzi w Końskowoli: święta, tradycje, zwyczaje, obrzędy
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Końskowola; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Końskowola, region, Żydzi, potrawy żydowskie, szabat, szabas, strój żydowski, chasydzi, kirkut

### Żydzi w Końskowoli: święta, tradycje, zwyczaje, obrzędy

Żydzi w piątek zaczynali szabas i w sobotę to u nich święto, to u nich nie wolno było zapalić w piecu, to goja - Polaka, jakąś osobę polską - wołali, dawali te dwa grosze czy tam ile, żeby w piecu podpalił ogień, żeby oni mogli sobie coś tam ugotować. W piecach piekli sobie, to były takie saganki. W tych sagankach piekli kaczki z kartoflami i z jakimiś przyprawami. Mace musieli mieć na szabas i przede wszystkim oni nic w szabas nie robili. Święto to było u nich święto. Nie wolno było nic robić, ani ognia podpalić pod piecem ani w ogóle nic tylko zawsze jakiś polski goj się znalazł, że podpalił im ten ogień. Bożnicę mieli Żydzi, ale chyba w tej chwili nic nie ma w Końskowoli. Była bożnica - przecież oni chodzili na szabes się modlili. Bożnica była z boku gdzieś tutaj. Ja już nie pamiętam. To było gdzieś tak za tymi budynkami, jak tu rynek jest tak, to gdzieś tak w głębi ona była. Mieli takie - ja to nazywam „cycki” [właściwie teflin] - na rękę zakładali, za czoło i chodzili: „abububuła abububuła” po swojemu się tam modlili, tylko człowiek nie rozumiał jak to jest. Rabin to chodził z brodą, z pejsami, ale jak on się nazywał, to nie wiem. Każdy chusyt [chasyd] to miał brodę i pejsy. Wiem, że rabin to on coś nosił na głowie. Oni w ogóle mieli mycki, tak jak teraz u nas biskupi, to u nich też te mycki, tylko jak się te mycki nazywały - nie pamiętam, bo one mają swoją nazwę.

Kirkut nad rzeką był. Jak się na Młynki idzie, rzeka, most, co Kurówka płynie, to rzeka jakoś tak szła i było pastwisko, za rzeką był kirkut i na ten kirkut Żydzi wywozili swoich i tam chowali na tym kierkucie. Jako dzieci to żeśmy latali wszędzie do Brzezinek, bo jak dziadkowie mieszkali za Brzezinkami na Niwie to się latało przez Brzezinki. Żeśmy chodzili przez Brzezinki, a ten cmentarz był tu za rzeką. No to były te takie tablice, ale ja tam nie chodziłam. Ja nie widziałam [pogrzebu] tylko z opowiadania [wiem], że które z Żydów umarło, to go balsamowali, owijali w jakieś prześcieradła. Słyszałam, że na siedząco ich chowali, ale Żydówki, płaczki, do tego mostu dochodziły, ale za most już nie, się wracały, a Żydzi sami już z tymi zwłokami chodzili dalej. Ale czy to prawda czy nieprawda to nie wiem. Nie wiem co tam z tym kierkucem było dalej w czasie wojny. Wiem, że te płyty to drogi wysadzali tymi płytami. Jak błoto było, droga była polna czy coś takiego, że nie było przejechać można, to wiem, że to tymi płytami wysadzali, kładli te płyty na tej glinie. Nie wiem, kto to robił - Niemcy kazali a Polacy musieli zrobić. Cudów nie ma. Oni byli panami.

Data i miejsce nagrania	2004-09-13, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"